№ 38. Niedziela, dnia 3 Marca 1918 roku. Rok III.

GŁOS RADOMSKI

Dziennik społeczny, polityczny i literacki poświęcony głównie sprawom Ziemi Radomskiej.

Prenumerata w Radomiu wynosi:
Miesięcznie . . . . . . 3 k. 30 h.
Z odnoszeniem do domu . 4 k. 30 h.
Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 4 k. 30 h.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska № 46, dom Hempla.
Filja Administracji: Księgarnia Edwarda Suchańskiego.
Redakcja otwarta od 12 do 1 i od 6 do 7 po poł. Administracja od 9 do 12 i od 2 do 5 po poł.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.
Numer pojedyńczy 20 halerzy.
Głos Radomski nabywać i prenumerować można we wszystkich Księgarniach, w Sklepie spożywczym p. Władysławy Adamskiej, Lubelska № 72; w Składach Win i Towarów Kolonjalnych: M. Paschalskiego, ulica Warszawska; Grajnerta, ulica Skaryszewska № 16; J. Nitkowskiego, róg ul. Długiej i Szerokiej.

Cena ogłoszeń:
Na I str. wiersz garmontowy 2 k. — h.
„ III „ „ petitowy . . 1 „ 20 „
„ IV „ „ „ . . — „ 60 „
Drobne za wyraz . . . . . — „ 20 „

Oto dowód!

Akt brzeski, godzący w istotę treści bytu narodowego, wywołał w Polsce imponujące zjawisko—powszechnej, bezzastrzeżeniowej, wszechpartyjnej konsolidacji. Zniknęły stronnictwa i różnice, granice i okupacje i zewsząd gdziekolwiek tylko rozlega się mowa polska popłynął protest tak gromki, a tak harmonijny w chórze, iż bez przesady twierdzić można, że okres naszego życia politycznego dawno nie był świadkiem takiego uzgodnienia wewnętrznego, jak dni któreśmy świeżo przeżyli.

Czy akt jaki uczyniła w tych przeżytych dniach protestu Polska wpłynął, lub wpłynie co na koncepcje polityczne formowane w gabinetach dyplomatycznych — nie wiemy. Raczej przypuszczać nawet należy że nie. Ale mimo to ma on znaczenie pierwszorzędnej doniosłości nietylko dla nas, ale i dla tych, którzy nas dzisiaj otaczają.

Pan Czernin, który zapewne z lekkim sumieniem podpisywał traktat brzeski, nie przypuszczał zapewne, że sprowadzi on takie w przebiegu swoim konsekwencje.

W Wiedniu grozi przesilenie gabinetowe; opozycja podniosła głowę nietylko ze strony polskiej... P. Külhman —przezorniejszy od swojego towarzysza politycznego—zaznacza przy każdej sposobności, że Niemcy bynajmniej nie nalegały na oderwanie Chełmszczyzny.

Dyplomacja tłomaczy się i usprawiedliwia...

Mniejsza jednak o nią. Słusznie powiedział ktoś, że ani p. Czernin, ani p. Siewriuk, ani nawet sam p. Kühlman — to jeszcze nie Europa. Że o wszelkich traktatach będziemy mowić jeszcze potym, przy zawieraniu tego *prawdziwego* pokoju.

Ten w rachubę, na dłuższy dystans nie idzie...

Ale poza p. Czerninem, dyplomacją zagraniczną, traktatami pisanymi na kolanach—jesteśmy my. I nas, przedewszystkim nas, nie kogo innego, powinny przekonać dni chełmskie, co może uzgodnienie narodowe, jaką moc, dostojność, powagę, posiada głos narodu, który zwartym murem staje obok jednych celów i powiada o nich: tak, albo nie! Takie protesty płyną na całą Europę i dają świadectwo, że społeczeństwo które je wydaje godne jest tego, by Europa na głosy te zwróciła uwagę.

A przytym jaką taka konsolidacja wewnętrzna daje moc i siłę duchową dla przetrwania tych ciężkich niezmiernie chwil jakie przeżywamy. Jak krzepi, podnosi i umacnia! Jaki wytwarza opór wewnętrzny przeciwko tym wszystkim ciosom jakie w nas biją!

Wiemy, że nie przyszła jeszcze chwila tego uzgodnienia wewnętrznego na dłuższą metę. Jeszcze są różnice, rozbieżności i zawady. Jeszcze Polska nie jest sama w sobie.

Ale dni chełmskie są dowodem co mogą i jaką posiadają wartość. Powinniśmy pamiętać o nich jak o pacierzu,—jeżeli nie na zaraz, to na jutro, które nas czeka!

Uchwała Zjazdu Sejmików okup. Austro-Wegierskiej
z dn. 25 lutego 1918 r.

Przedstawiciele Sejmików zakładają uroczysty protest
aktowi zamierzonemu na Polsce przez wcielenie bezspornie ziemi polskiej do obcego państwa i stwierdzają, że traktat zawarty między państwami centralnymi a Ukrainą godzi w nietykalność świętych praw narodu Polskiego, który niewzruszenie trwa i wytrwa przy niepodzielności i niepodległości ziem polskich.

Wytworzona sytuacja podkopała do szczętu w obywatelu Polaku wiarę w celowość pracy publicznej
i uczyniła
niemożliwym wszelkie dobrowolne współdziałanie
Wobec czego, uznając konieczność prowadzenia nieprzerwanej obrony Kraju Zjazd Sejmików uchwala następującą dyrektywę:

Organizacje samorządowe nietylko utrzymać we wszystkich powiatach i gminach, lecz ile sił rozwijać i rozszerzać za pomocą możliwego ich usamodzielnienia

Zjazd Sejmików stwierdza, że dotychczasowa organizacja życia samorządnego w Królestwie Polskim oparta na ustawach nieprzystosowanych do warunków krajowych i nieuwzględniających samodzielności społeczeństwa polskiego nie daje rękojmi pożyteczności pracy w Sejmikach i uchwala:

1) Jedynym zwierzchnikiem polskich instytucji samorządowych może być Rząd Polski.

2) Do czasu zmiany ustawy samorządowej w drodze prawodawczej przewodniczącym Sejmików jest Komisarz Rządu Polskiego.

3) Do czasu mianowania komisarza przez Rząd Polski sprawy Sejmiku prowadzi dotychczasowy kierownik biura.

4) Zjazd wysyła natychmiast delegację, złożoną z 3-ch członków dla przedstawienia Radzie Regencyjnej powyższych uchwał.

5) Do następnego zjazdu, który się ma odbyć po powrocie delegacji, wysłanej do Rządu Polskiego wstrzymać oficjalne zebrania Sejmików.

6) Zjazd upoważnia Komisję likwidacyjną Krajowej Rady Gospodarczej do wyjednania zatwierdzenia dla organizacji związanej z Rządem Polskim, a mającej za zadanie opiekę nad aprowizacją kraju i wykonywanie tejże.

Pogłoski o Muśnickim coraz mętniejsze!...
Uwięzienie delegacji Warszawskiej.
Wojska polskie pod Pronią, Ipuciem i Dzisną.

Wszystkie wiadomości jakie przynosi prasa czerpiąc je jakoby, z zagranicy „neutralnej“ są w ostatnich czasach tak niewyraźne, że należy dopatrywać się w tym celowości, a tym samym przyjmować je z wszelkimi zastrzeżeniami.

Oto podobno gen. Dowbór-Muśnicki wydał jakoby rozkaz do korpusu polskiego, w którym potępia składanie broni bez oporu.(?) Odpowiedzialność za rozbrajanie się (?) oddziałów polskich składa całkowicie na dowództwo.

Oficerowie, którzy będą tego winni, zostaną usunięci z formacji polskich i pozbawieni stopnia oficerskiego.

Wynikałoby z tego, że armja gen. Muśnickiego „rozbraja się i składa broń bez oporu“, czemu zaraz przeczy druga wiadomość, mianowicie „Głos Narodu“, że gen Muśnicki miał cofnąć się z wojskiem swym za Dniepr, wysadził mosty na Berezynie, Drucni i Dnieprze i że znajduje się pod Pronią, Ipuciem i Dzisną.

Informacja ta ma stanowić niejako zaprzeczenie pogłosce, że Dowbór-Muśnicki maszerował przecim bolszewikom razem z Niemcami.

Nie mniej sensacyjną, zpreparowaną zdaje się w celu zaniepokojenia umysłów polskich znajdujemy wiadomość w notatce p. t. „Dla rodzin poległych“. W ciągu dni ostatnich—czytamy tam—i w momencie tranzlokacji oddziałów polskich, padł w nierównej walce szereg jednostek z I-go korpusu polskiego. Nie wszyscy padli z rąk obcych. Niektórzy zginęli rażeni ręką własnego brata. A w każdym razie, jeśli „ślepy miecz“ był obcy, to ręka, która nim kierowała była swoja lub podawała się za swoją. Żałobą okryły się rodziny zamordowanych. Śmierć żołnierzy i oficerów polskich wstrząsnęła do głębi społeczeństwem.

Pismo wzywa do składek na rodziny poległych.

Jako dopełnienie tych—ściśle biorąc niewiadomo skąd pochodzących informacji—półurzędowe Biuro Wolffa komunikuje: Wojska rosyjsko-polskie (prawdopodobnie Biuro Wolffa chrzci tym mianem oddziały polskie, wydzielone z armji rosyjskiej—WAT), jak się zdaje widzą w Niemczech ludzi, którzy przywrócą bezpieczeństwo i porządek. Wojska rosyjsko-polskie w wojnie ofenzywnej przeciwko Rosji udziału nie wezmą, natomiast wszystkimi środkami chcą bronić się przeciwko bolszewikom. Jenerał komenderujący wojskami polskimi w Rosji Dowbór-Muśnicki komunikuje w depeszy iskrowej, że delegacja polska, która była wysłana do Warszawy, została uwięziona w sferze drugiej armji rosyjskiej. O ile delegacja ta—brzmi to obwieszczenie—nie powróci cało do dnia 3-ge marca, w takim razie rozkaże on rozstrzelać znajdującego się w jego rękach naczelnika sztabu drugiej armji rosyjskie.

Wodzowi naczelnemu niemieckich sił zbrojnych na froncie wschodnim zakomunikował jen. Dowbór-Muśnicki, że przypuszcza, iż wzmiankowana delegacja polska została wymordowana i prosi równocześnie niemieckiego wodza naczelnego o zarządzenie śledztwa i okazanie mu pomocy w danej sprawie.

nią frontu na przestrzeni 180 kilometrów. Z wielu dywizji francuskich, które wskutek tego zostały w rezerwie, zrobiono specjalną armję, przygotowaną do ofenzywy.

W różnych miejscach frontu wojska sprzymierzone angielsko - francuskie prowadzą już teraz uderzenia wywiadowcze lokalne, które zapewne niezadługo zamienią się w celową ofenzywę".

Nie mniej znamienny jest biuletyn armji amerykańskiej we Francji z dn. 25 lutego, który głosi: patrol amerykańsko - francuska pod francuskiem kierownictwem wtargnął w odcinku Chemin des Dames na kilkaset jardów w linje niemieckie, biorąc do niewoli 2 oficerów i 200 żołnierzy i zdobywając karabin maszynowy. W odcinku frontu amerykańskiego na północny-zachód od Tours, gdzie nieprzyjaciel wzmocnił swoją artylerję, od kilku dni trwa silny ogień działowy.

W sprawie zapowiadanej ofenzywy włoskiej „Zürcher Tagesanzeiger" donosi: nowe mowy ministrów włoskich należy uważać za zapowiedź nowej ofenzywy włoskiej.—Zamkniecie granicy włoskiej od strony Szwajcarji miało służyć do osłonięcia przygotowań włoskich pomiędzy frontem włoskim a francuskim.

Japonja kładzie swoją rękę!..

W przeddzień zerwania stosunków dyplomatycznych.

Sprawa Japonji, która w dotychczasowym światowym zatargu trzymała się dość neutralnie, wyczekując widocznie odpowiedniego dla działań swoich momentu, zaczyna nabierać pierwszorzędnej aktualności. Oto na wieść o zawarciu niemiecko-rosyjskiego pokoju oświadczył wicehrabia Motono, odpowiadając na interpelację w parlamencie, że trudno jest robić sobie jasno zarysowane pojęcie o doniosłości rosyjsko - niemieckiego pokoju. Mówca dodał, że skoro tylko pokój między tymi dwoma państwami w istocie będzie zawarty, to **Japonja nie omieszka zarządzić skutecznych środków, aby zająć odpowiednią postawę wobec takiej sytuacji.** Odjazd wicehrabiego Uchida z Petersburga wywołany jest niebezpieczeństwem sytuacji, ale nie oznacza bynajmniej zerwania z Rosją. **W sprawie rosyjskiego pokoju odrębnego Japonja jest w zupełnej zgodzie z Anglją, Ameryką i innymi państwami koalicji.**

Jednocześnie z Paryża donoszą, że odjazd z Petersburga ambasadora japońskiego uważany jest jako oznaka spodziewanego zwrotu w dotychczasowym stanowisku Japonji względem bolszewików. Przypuszczają, że prezydent Wilson w nowym orędziu do kongresu da **wyjaśnienia w sprawie najnowszego układu amerykańsko-japońskiego.**

Jako pierwszy krok tego „zwrotu" należy uważać wiadomość, jaka nadeszła do Berlina, że 5 krążowników narodowości japońskiej, angielskiej i francuskiej przybyło do Władywostoku i wylądowało oddziały wojsk, które zajęły miasto. Ponadto, według informacji ze źródeł japońskich, japoński prezes ministrów zakomunikował podobno na poufnym posiedzeniu rady ministrów o **mającej nastąpić w czasie najbliższym interwencji Japonji w Rosji.**

Jako dopełnienie tych informacji zaznaczyć należy że w artykule wstępnym grozi „Times" interwencją Japonji w Rosji azjatyckiej. Sytuacja, która wytworzy się wskutek zawarcia pokoju odrębnego przez Rosję, nie zastała Japonji nieprzygotowanej. Japonja może być pewna moralnego poparcia sprzymierzeńców swoich, co do wszystkich środków, które uważać będzie za potrzebne.

Japonja może jeszcze w wojnie obecnej wytworzyć zupełnie nową sytuację i sprowadzić nieobliczalne jeszcze konsekwencje!

* * *

„N. Fr. Presse" donosi z Berna: Prasa paryska donosi z Tokjo:

W ostatnich dniach odbyły się w Tokjo ważne narady przy udziale mikada. Wiele objawów przemawia za bliską interwencją Japonji w Rosji.

Sprawy polskie.

Papież do Rady Regencyjnej.

W odpowiedzi na pismo jakie wystosowała Rada Regencyjna do Papieża nadeszła odpowiedź Ojca Św. w której Ten dziękując za dowody przywiązania do Stolicy Apostolskiej pisze, iż „każdy dobrze myślący człowiek pragnie, aby najszlachetniejszy Naród Polski wraz z możnością samoistnego rządzenia się odzyskał też, za pomocą Bożą, dawną pomyślność i chwałę. Nie przestaniemy Boga błagać, aby nad państwem tym rozciągnął dłoń miłosierdzia i opieki. Darów też niebieskich zadatkiem i Naszej Ojcowskiej życzliwości dowodem niech będzie błogosławieństwo Apostolskie, którego Wam, drodzy synowie, najdostojniejsi Mężowie i całej Polsce miłościwe udzielam".

Jenerał rosyjski—niemieckim panującym.

W sprawie następstwa tronu po ks. Adolfie, władcy księstwa Meklemburg-Strelitz, donoszą pisma berlińskie, iż wbrew początkowym wiadomościom właściwy następca tronu, dziś jenerał rosyjski, ks. Karol Michał, wuj zmarłego, wcale nie zrzekł się swoich praw panującego. W ten sposób—pisze „Vorwaerts"—Meklemburczycy będą mieć na tronie jenerała rosyjskiego, który z nimi walczył, lub będą się musieli chwycić środka rewolucyjnego i zdetronizować swego prawowitego władcę.

Kronika wojenna i polityczna.

Granica Polski—Bug.

Półurzędowy organ ministerstwa spraw zagranicznych, „Polnische Press Agentur" podaje informacje, że wytknięcie granic Polski i Ukrainy oprze się ewentualnie o linję Bugu.

Przyjaźń ukraińsko-niemiecka.

Biuro Wolffa donosi: po wykładzie jaki wygłosił Paweł Auerbach o Ukrainie, na którym obecni byli także członkowie delegacji ukraińskiej, uchwalono jednogłośnie rezolucję, opiewającą, że ma być niezwłocznie utworzoną organizacja dla pielęgnowania stosunków niemiecko - ukraińskich. Prace przygotowawcze do powołania do życia tego „Niemiecko-ukraińskiego Towarzystwa", są w pełnym toku.

Echa wypadków lwowskich.

Do magistratu miasta Lwowa wpłynęło podanie niemieckiego „Soldatenheimu" przy ulicy Batorego z żądaniem, aby gmina pokryła koszta wprawienia szyb, wybitych w oknach podczas znanych demonstrancji, przy których zginął jeden uczeń gimnazjalny, a drugi został ciężko raniony.

Po zboże.

Wszystkie dzienniki węgierskie przemawiają gorąco za koniecznością wkroczenia wojska austrjacko-węgierskiego na Podole, przyczym artykuły noszą takie tytuły, jak np.: „Zboże musi być uratowane".

Rooseveld konającym.

Niedawno donosiły pisma angielskie o operacji, jakiej musiał poddać się b. prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt. Jak obecnie donoszą z Nowego Jorku do pism paryskich, nastąpiło w stanie zdrowia Roosevelta, pomimo pomyślnego przebiegu operacji, znaczne pogorszenie. „Petit Parisien" zapewnia, że Roosevelt jest w agonji.

Przed ofenzywą jeneralną.

Z tych nielicznych i skrupulatnie przesianych przez sito cenzury głosów prasy, należy wnioskować, że ze zbliżającą się wiosną rozpoczyna się okres ożywiania się frontów bojowych szczególniej na Zachodzie, co staje się widocznym dowodem zbliżającej się ofenzywy rozstrzygającej.

„Vossische Zeitung" zamieszcza następującą wiadomość, że ku wzmocnieniu frontu na linjach bronionych przez Francuzów rozkazał komisarjat wyjskowym jednostkom bojowym przenieść się na pozycje czołowe. — Wszyscy należący do armji czynnej żołnierze, jak również i ci, którzy dotąd pracowali poza frontem, landszturmiści i rezerwiści, zostali przeniesieni w pas obronny na linjach strategicznych.

„Baseler Nachrichten" komunikuje przytym, że odbyło się przegrupowanie wojsk. Z pod St. Quentin w przeciągu dwóch miesięcy wycofywowali się Francuzi. Ich miejsce zajęły wojska angielskie. Obecnie Anglicy bro-

WOJNA.

Komunikat urzędowy niemiecki.

Anglicy kontynuowali swe wywiady w wielu miejscach frontu. Mocniejszymi siłami natarli oni, po gwałtownym działaniu ogniowym, w ciągu nocy w lesie Houthoult i na północ od Scarpe. W walce zblizka oraz kontratakiem odparto ich.

Pierwszy jen. kwatermistrz Ludendorff.

Komunikat urzędowy austrjacki.

Pomiędzy rzekami Adygą i Brentą zauważyć można wzmożoną działalność ognia artyleryjskiego.

Lotnicy włoscy rzucili bomby zapalne na miejscowości położone poza linjami frontu naszego, jak Ries, Vezzolombardo i Bozen, chociaż miejscowości te nie są utwierdzone.

Zast. szefa szt. gen. von Hofer, m. p.

Z ZIEMI CHEŁMSKIEJ.

I.

Od przymusowo bawiącego chwilowo w Radomiu redaktora „Nowin Zamojskich" p. Józefa Lesiewskiego, znawcy stosunków Ziemi Chełmskiej, otrzymujemy niniejszy artykuł, który zaznajomi Czytelników naszych ze stosunkami tej nieszczęsnej połaci Królestwa.

Korzystając z gościnności acz przymusowej Radomia, chciałbym przyczynić się do zaznajomienia czytelników „Głosu Radomskiego" z życiem społecznym tego zakątka naszego kraju, na który zwrócone są dzisiaj oczy nieomal całego świata, tak zwanej „Chełmszczyzny".

Przedewszystkim nie wolno „u nas" mówić: „Chełmszczyzna", gdyż to żywo przypomina rosyjską „Chołmszczyznę". Była nawet propozycja, zdaje się, w „Głosie Chełmskim" płacenia kary za użycie tego określenia. Zamiast „Chełmszczyzna", mówimy: „Ziemia Chełmska", lub co częściej się zdarza: „w Biłgorajskim, Chełmskim, Hrubieszowskim" i t. p.

Kulturalnymi centrami życia „Ziemi Chełmskiej" są obecnie: Chełm i Zamość, nie mówiąc naturalnie o Lublinie, który najsilniej może promieniuje na tą rzeczywiście potrzebującą rodzimego ciepła ziemię. Nie zapominajmy bowiem, że wszystko co tylko można było zrobić pieniędzmi, stosunkami, środkami prawnymi, a bezkarnością za nieprawne, wszystko to z „Bractwem Chełmskim" popów na czele robiło i działało, aby tą polską ziemię zmienić w kraj „istinno-ruskij", wiarę katolicką zmienić na prawosławną, język polski zastąpić rosyjskim. Czyż trzeba wyliczać te miljony składek płynących z całej Rosji na budowę cerkwi i szkół cerkiewnych „na Chełmszczyźnie", tych wybitnie zdolnych komisarzy włościjańskich, naczelników i wogóle „diejatieli" dla których „sprawa Chełmska" była drogą do szybkiego awansu; tej wreszcie całej sfory szumowin rosyjskich urzędników, szukajacych żeru i odznaczeń za gorliwość.

Zabłysły więc na wszystkie strony złote, srebrne, zielone banie cerkiewnych kopuł, spędzono do nich nahajką i żandarmami lud, ale wystarczył akt tolerancyjny 1905 r., a cerkwie opustoszały tak, że aż trzeba było kasować niektóre parafje. Szkoły cerkiewne od początku nie miały należnego powodzenia; pomimo całych wysiłków i słodkich obietnic szkoły stały pustkami i trzeba było je zamykać. Jednakże trudno jest nie widzieć, że tam, gdzie była cerkiew lub szkoła, tam jednak pewne ślady roboty znać, w stopniu zależnym od zręczności działaczy, od długości czasu, w którym organizowano placówkę. Te ślady określić by można, jak gdyby pewną nieufnością do „panów i księży", obroną przed powrotem „pańskich rządów" i „pańszczyzną", niechęcią przed szkołą polską.

Trzeci czynnik, urzędnik rosyjski, miał wdzięczne pole do wzniecania nienawiści do ziemian na polu waśni serwitutowych, panujących tam dotąd wszechwładnie. Zaś prawosławie, to „conditio sine qua non" otrzymania dostojeństw wioskowych, a więc wójtów, ławników sądowych i t. p.

I przyszedł rok 1915, odwrót Moskwy połączony z najstraszliwszym zniszczeniem kraju, paleniem wsi i miasteczek, wysiedlaniem przymusowym ludności na tułaczkę i poniewierkę. Kto tego niewidział, nie wie, czym może być wojna!

Ziemia Chełmska doświadczyła tego w całej pełni. Ale ten ogień niszczący dobytek, niszczył zarazem posiane ziarnka sympatji do ciemiężców, wysiedlanie objęło przedewszystkim ludność prawosławną, w ucieczce szukali ratunku wczorajsi butni działacze. Przez ogień i krew nastąpiło oczyszczenie jakby z podłości i brudów, życie jednak na razie zamarło.

Pierwszy ruch w kierunku budzenia przejawu polskości, rozdmuchiwania tlejących iskier w poważne następnie ogniska patrjotycznej pracy, dały powstałe organizacje polityczne.

Józef Lesiewski.

Radom, dn. 28 lutego 1918 r.

Z GODZINY NA GODZINĘ.

Kalendarzyk. *Dziś:* Kunegundy Cesarzowej. *Jutro:* Kazimierza Kr. W.

Wschód słońca o godz. 6.47 Zachód o godz. 5.39. Długość dnia godz. 10 m. 52

Kronika miejska.

Wieści o ewakuowanych. Wincenty Snop zwrotniczy pracuje na połud. zachód kolei w Beserabji zawiadamia żonę Katarzynę Snop zamieszkałą w Radomskiej gubernji, pow. Opatowskim, że jest zdrów i oczekuje jaknajprędzej wiadomości tą samą drogą. Proszę szan. czytel. o zawiadomienie mej żony.

Z „Klubu Społecznego“. W poniedziałek t. j. jutro o godz. 8 wiecz. w lokalu „Głosu Radom.“ odbędzie się posiedzenie członków wydziału kierowniczego, na które Zarząd wobec ważności poruszonych spraw prosi pp. członków najmocniej o przybycie.

W Uniwer. Ludowym odbędzie się odczyt dr. Forysia na temat: „Socjalne stanowisko kobiety“, w niedzielę dnia 3 marca r. b., o godz. 5 po poł.

Mace. Zarząd Gminy Żydowskiej zawiadamia ludność żydowską m. Radomia, że na mocy rozporządzenia Jeneralnego Gubernatorstwa zaopatrywanie w macę zostało powierzone Zarządowi Gminy Żydowskiej.

W celu otrzymania wyznaczonej na każdego mieszkańca żyda ilości macy należy zgłosić się do lokalu Gminy, przy ul. Lubelskiej 9, gdzie zgłaszający się otrzymają za opłatą karty macowe, upoważniające do odbioru macy w piekarniach.

W celu ułatwienia kupna kart macowych zostają dla każdej dzielnicy (według podziału miasta przez Wydział Aprowizacyjny) ustanowione dni, w które, od godz. 9-ej rano do 1-ej w południe i od 4-ej po południu do 8-ej wieczorem, jedynie mieszkańcy danej dzielnicy mogą zaopatrywać się w karty.

Figle z zapałkami. Z chwilą gdy aprowiz. miejska przez porozlepianie ogłoszeń wyznaczyła cenę na pojedyńcze pudełko zapałek po 18 hal. — zapałki te jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zniknęły z drobnych sklepików i trafik wówczas kiedy poprzednio przy cenie 40—46 hal za pudełko było ich wszędzie poddostatkiem.

Wiosna. Od dni kilku zapanowało ciepło, które w południe dochodzi do 8o. Wobec drożyzny i braku węgla zziębnięta, kaszląca i zakatarzona ludność z utęsknieniem wzdycha do wiosny, pocieszając się, że może teraz nie będzie ona tak zwodniczą, jak na początku lutego, kiedy po kilku dniach słońca i iście kwietniowej pogody, zmienna aura obdarzyła nas śniegiem i mrozami.

To też tu i owdzie futra nikną w czeluściach szaf, a na światło dzienne ukazują się nowe szatki wiosenne, ach co za szatki!..

A przytym te pierwsze, dalekie jeszcze, troszkę „ersatz“ podmuchy wiosenne niosą jakieś zapowiedzi i nadzieje czegoś lepszego...

Ludzie chcą w to wierzyć, chcą chociaż łudzić się tym!

Wiosna idzie...

Kurz uliczny. Gdy tylko jest sucho stróże domów przy zamiataniu ulic podnoszą całe tumany kurzu. Podążający podówczas do pracy i dzieci do szkół zmuszeni są na wchłanianie takiego powietrza. Warto aby zastować polewanie ulic wodą przed zamiataniem lub jakie inne środki. Milicja winna zwracać na to uwagę.

Wypadki i kradzieże.

Znów trup noworodka. Wczorajszej nocy w starym budynku garbarni Adlera i Tencera na Glinicach znaleziono trupa noworodka płci żeńskiej. Pomimo poszukiwań na ślad wyrodnej matki nie natrafiono.

Środy kupieckie.

Kupcy polscy, w lokalu swym własnym przy ulicy Lubelskiej 51, urządzają w środy każdego tygodnia zebranie towarzyskie, na którym omawiane będą nietylko sprawy czysto kupieckiej natury, lecz i społeczne.

Z całym uznaniem witamy tą inowację w życiu kupiectwa tutejszego, które dotychczas szło w pojedynkę. Ciężkie warunki życia, jakie obecnie przechodzimy, powinny nas zespolić, umocnić i do dalszej walki przygotować. Na zebrania te towarzyskie przybywać mogą i goście przez członków wprowadzeni. W każdą środę gospodarzem zebrania będzie jeden z członków Kupiectwa Polskiego, w nadchodzącą środę dnia 6 b. m. czynności gospodarza spełniać będzie pan Roman Bogacki. Początek zebrania o godzinie 8 ej wieczorem. *E. S.*

Otchłań.

Do redakcji naszej zgłosiła się jedna z okolicznych ziemianek pani R. i opowiedziała, nam pełna niekłamanego wzruszenia, fakt następujący: polecono mi biedną kobietę, którą pragnęłam zgodzić do służby na wieś. Poszłam pod wskazanym adresem—Wysoka 3 i to co ujrzałam wstrząsnął musi najmocniejszym człowiekiem do głębi. Ciemna, wilgotna izba, literalnie bez sprzętów, jakiś tapczan z kupą łachmanem, blat od stołu—i oto wszystko co tam jest.

Mieszka tam z tą konającą i nie mogącą skonać z głodu rodziną Florentyny K. tylko rozpacz — i pozatym już nic więcej.

Niema tam ani sprzętu, ani odzienia, ani grosza funduszów. Jest tylko śmierć głodowa, chłód i otchłań nędzy.

A oto niedaleko, o parę domów wyżej, pod № 8 na tej samej Wysokiej mieszka żona po urzęd. kolejowym p. S. z córkami. Trzy te kobiety mają jedno tylko ubranie, jedną podartą parę obuwia, trochę niewyprzedanych jeszcze gratów i również nic, literalnie nic więcej.

Jedna z córek pracowała, ale z braku odzienia, musiała porzucić zarobek i oto trzy bezradne kobiety, wstydzące się żebrać, stoją wobec widma śmierci, głodowej.

Pani R. powiedziała co następuje: — Uczyniłam co mogłam, ale wiem że pomoc pojedyńczego człowieka nie pomoże. Wiem i to, że miasto wycieńczone jest, samo borykające się z biedą, pełne troski o siebie. Ale są przecież ziemianie, ci, z których niektórzy porobili i robią majątki. Niech pan do nich zakołacze, niech oni nie dadzą umrzeć tym ludziom z nędzy.

Kołaczę!

Ale kołaczę i do tych, którzy w mieście wbród mają wszystkiego. Którzy świecą dostatkiem, zasobnością, dobrobytem.

Niech i oni pójdą na Wysoką pod № 3 i 8!

Z KRAJU.

Ziemia polska w żydowskie ręce.

Dochodzą nas słuchy, iż dwa piękne majątki w bliskości Lublina w ostatnim czasie sprzedane zostały przez ich właściciela, ziemianina, żydom.

Ciekawa rzecz, dlaczego to „Ziemia Lubel.“, która podaje tę wiadomość omija wstydliwie nazwiska owych „obywateli patrjotów“?

Zwalnianie urzędników Polaków.

Z Sosnowca donoszą: na kopalni hr. Renard zarząd przymusowy zwolnił w następstwie strajku z 18 b. m. 12 urzędników Polaków.

Kontrybucji nie zniesiono.

W „D. W. Ztg.“ czytamy: „Według wiadomości „Dziennika Narodowego“ z Piotrkowa miano darować nałożoną na Warszawę z powodu znanych wypadków w połowie lutego karę pieniężną 250,000 mk.

Jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł wiadomość ta nie odpowiada prawdzie“.

Ustąpienie Szefa Madeyskiego.

C. i k. biuro prasowe donosi:

Z Najwyższego upoważnienia Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości został Szef Cywilnego Komisarjatu krajowego przy Jeneralnym Gubernatorstwie w Lublinie, Tajny Radca, Szef Sekcji dr. Jerzy Poray Madeyski na własną prośbę i w uwzględnieniu podanych w niej motywów, zwolniony ze służby przy c. i k. Zarządzie Wojskowym w Polsce.

Z tej okazji wystosował c. i k. Jeneralny-Gubernator pismo do Ekscelencji dr. Madeyskiego, w którym zaznacza, że przed półtora rokiem objął on pełne odpowiedzialności stanowisko Szefa Komisarjatu Cywilnego i kierował tym urzędem wśród zmieniających się ale zawsze ciężkich warunków z głębokim politycznym zrozumieniem i z najzupełniejszym opanowaniem wszystkich jego dziedzin w zakresie administracji wojskowej.

Z tajemnic czarnej giełdy.

Masowe aresztowanie w Lublinie.

„Głos Lubelski“ zamieszcza ciekawy opis tajemnic „czarnej giełdy“, która działała w cukierni „Krakowskiej“ w Lublinie. Oto w malutkiej cukiernce koło głównych finansistów skupia się liczne grono różnych „inkasentów“ — „wynieniaczy“; robią kurs giełdowy. Wojna! Pokój! Krach! Korony idą w górę! Ruble spadły! — Tchnie tu wszystko brudem, wyzyskiem, oszukaństwem.

Na chwilę się przycisza. Prowadzą chłopa, ofiarę z prowincji; chciał zmienić ruble na „koruny“.

Przy jednym ze stolików zaczyna się „operacja“, żyd rozwija pieniądze z flegmą i zadaje pytanie czy są aby dobre; chłop potakuje; wymieniacz ujmuje jedną sztukę w ręce, podnosi do wysokości czoła i ogląda skrupulatnie pod światło; uśmiech ironiczny — jest „dziurka“. Chłop gębę rozdziawił, bo dziurki nie było.

Spostrzegł jednak tajemnicę: w czapie żyda tkwi szpilka, którą banknot przekłuwa w czasie oglądania; robi się rwetes — chłop „zdzielił“ kogoś po łbie... „czarna gwardja“ robi porządek, uspakaja chłopa i dalej idzie wymiana.

Są również i inni specjaliści: mają oni szpilki, umocowane w pierścionkach, które służą do przekłuwania banknotów bardziej „uświadomionych“ klijentów. Są i inne tajemnice czarnej giełdy.

W Lublinie pieniądze z „dziurkami“ są złe, lecz w Piotrkowie są dobre i idą po kursie normalnym; „Ostbank“ przyjmuje również chętnie podziurkowane banknoty: w Lublinie zatym skupuje się je po cenie niżej kursu a gdzieindziej sprzedaje po cenie normalnej, na czym „giełdziarze“ zarabiają tysiące.

Piotrków kupuje chętnie storublówki z podpisami „Szypowa“ i „Konszyna“, tymczasem „Konszyn“ w Lublinie jest nic nie wart i czarna giełda kupuje go za bezcen, — a „Szypow“ jest poszukiwany; w Tomaszowie zaś lubelskim jest odwrotnie: „Szypow“ jest nic nie wart, a „Konszyn“ bardzo poszukiwany.

Zagadka łatwa do rozwiązania!

Pomimo różnych przepisów milicyjnych, pomimo narady przedstawicieli instytucji finansowych—„czarna giełda“ działa i oszukuje w dalszym ciągu bezkarnie.

Wreszcie widocznie władzom sprzykrzyły się te jawne oszustwa, bo oto w tym samym numerze tegoż dziennika czytamy, że o godzinie dwunastej w południe żandarmi łącznie z tajnymi ajentami osaczyli ze wszystkich stron odcinek ulicy Początkowskiej, gdzie mieści się wyżej wskazana kawiarnia; następnie wkroczyli do „Krakowskiej“ kawiarni i wszystkich, którzy tam byli, zabrano pod silną eskortą do Komisarjatu Policji w gmachu b. Trybunału Sądowego.

Masowe aresztowanie jest w związku z celowym i sztucznym przedziurawianiem banknotów podczas wymiany.

Faktem jest, że przy aresztowanych znaleziono znaczne zapasy gotówki.

PRZEGLĄD PRASY.

Urabianie opinji.

Pod tym tytułem zamieszcza „Przegląd Poranny“ trafny i pełen słusznych uwag artykuł, który porusza sprawę urabiania opinji publicznej, przez niedopuszczanie na pewne zebrania, posiedzenia i t. d.—prasy.

Autor artykułu kończy swoje wywody w ten sposób:

Organizacje, które łaskawie dopuszczają prasę na swe zebrania (są na szczęście i takie) dzielą się na 2 kategorje. Organizacje pracownicze i robotnicze, zabiegają o obecność przedstawicieli prasy, wdzięczne są za najostrzejszą krytykę, ceniąc pisma, jako organy opinji.

Organizacje t. zw. społeczne jednak (a przynajmniej spora ich ilość) tolerują tylko prasę życzliwą, lub neutralną.

Każdy głos krytyczny przyjmowany jest jako godna napiętnowania chęć szkodzenia „robocie społecznej“.

Dochodzi do tego, że po umieszczeniu krytycznego sprawozdania z posiedzenia organizacji, zarząd jej nadzyła do redakcji napomnienie i żąda wyjaśnienia, dla czego sprawozdanie to było krytyczne.

Dalej zajść w obskurantyzmie trudno.

Prasa niezależna, szanująca swą godność i rozumiejąca swe obowiązki względem czytelników, którym nie może przecież dawać „erzatzu“ zamiast krytyki, musi toczyć ciężką walkę tam, gdzie spotykać powinna życzliwe współdziałanie.

Czyż słów tego artykułu nie można by zastosować i do naszych stosunków radomskich?

Niech odpowie sobie na to pytanie niejedna z naszych instytucji...

Handel, przemysł, finanse.

Rozwój przemysłu krajowego. Z przyjemnością dowiadujemy się, iż pomimo zabiegów żywiołów dążących do stworzenia z ojczyzny naszej Kamerunu, przemysł nasz wszelkimi siłami broni się od zagłady.

Firma A. Lipczewski i J. Dołęgowski w Kielcach postarała się o stworzenie specjalnej fabryki wyrobów kutolanych i wypuszcza na rok bieżący części maszyn żniwnych kutolanych z gwarancją, iż te nie tylko nie ustępują lecz nawet przewyższają wyroby oryginalne. Wobec braku sił fachowych i materjałów w roku bieżącym wypuszczone będą części maszyn żniwnych M. Cormicka, W. A. Wood, Deeringa i Plano.

Społeczeństwo polskie bezwzględnie dążenia firmy, znanej nam ze swej solidności poprzeć powinno. Tego wymaga instykt samoobrony.

Nadto firma podejmuje się wszelkich i reperacji maszyn młocarnianych, jak: młocarni konnych, parowych, lokomobil i motorów.

Wokoło wojny.

Posłuchanie ministra Twardowskiego.

Do „Czasu“ donoszą z Wiednia: W kołach politycznych żywo omawiano posłuchanie ministra Twardowskiego u cesarza. Do posłuchania tego przywiązują powszechnie wielką wagę.

Składki na Legjonistów.

Składki na doraźną pomoc dla Legjonistów, zainicjowane w dziennikach lwowskich, przyniosły w ciągu 6 dni sumę przeszło 20.000 koron.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Psychologja koni na froncie. We wrażeniach z frontu, nadesłanych przez oficera angielskiego do „Times“ znajdujemy ciekawe szczegóły o zachowaniu się koni w strefie ogniowej. „Wialka jest różnica między zachowaniem się i wyglądem koni, gdy się je wysyła na front, a gdy powracają z linji bojowej. Radośnie, prawie niecierpliwie, ciągną armaty po drogach do linji frontowej, lecz gdy powracają, sierść ich jest bezbarwna, nie do poznania zmieniona od gliny i błota, a całe ich zachowywanie cechuje zupełną apatję. Osobliwa jest różnica między koniem angielskim a australijskim, tak samo różni się koń argentyński od kanadyjskiego. Pierwszy okazuje wielką odwagę wśród ognia granatów, drugi korzysta z każdej sposobności, ażeby ukryć się w leju od granatów. Znamiennym jest toż, że najlepsze konie cierpią na ataki nerwowe. Ciekawy przypadek tego rodzaju opowiadał pewien artylerzysta. Zaprząg jego stał pod osłoną muru, gdy gdzieś w pobliżu eksplodował granat, który jednakże jakimś cudem nie zranił koni. Od tego czasu nie było można nigdy zaprzęgu doprowadzić w pobliże muru, gdyż konie stawały dęba lub tarzały się po ziemi. Od dnia wybuchu też okazywały przy odgłosie eksplozji granatów nerwowe drżenie, jakie często można zauważyć u żołnierzy, których przysypała ziemia.

Z OSTATNIEJ POCZTY

(otrzymane wczoraj wieczorem).

Rokowania z Rumunją.

„W. Allg. Ztg.“ donosi z Budapesztu:

Berliński korespondent „Az Est“ dowiaduje się ze źródła poinformowanego, że rokowania z Rumunją biorą obrót korzystny.

Zamordowanie metropolity kijowskiego.

„W. Allg. Ztg.“ donosi z Berlina: Tel. Union donosi ze Sztokholmu:

Metropolita kijowski Netro został zamordowany i obrabowany, a nie zabity w czasie walki ulicznej.

W sprawie Chełmskiej.

Ukraińska reprezentacja parlamentarna ogłosiła komunikat, w którym przeczy, by metropolita Szeptycki przyjechał do Wiednia celem ugodowego załatwienia sprawy chełmskiej. Sprawa chełmska jest sprawą międzynarodową a do zabrania głosu w tej sprawie powołany jest jedynie rząd ukraiński.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu El. Szanow. Panie! Podziwiamy nie tyle pański talent, ile... odwagę, że nadsyłając podobne „utwory“ chce Pan drukowania ich w piśmie.

Przez uszanowanie dla prawdziwego polskiego poety, jakim był Kazimierz Laskowski, który pisywał jako „El“ nie powinien Pan używać podobnego dla siebie pseudonimu.

Panu A. Bar... Wierszyk bardzo ładny i z chęcią go wydrukujemy, o ile pozwoli nam tylko miejsce. W każdym razie zatrzymujemy go w swojej tece redakcyjnej.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Bezinteresownie jakiegokolwiek zajęcia poszukuje osoba młoda w instytucji dobroczynnej lub społecznej w godzinach popołudniowych. Oferty dla „Bezinteresownie“ w Redakcji „Głosu Radomskiego“.

Zgubiono legitymację wydaną przez Magistrat Radomski d. 17/VIII-16 r. za № 5929, na nazw. Gutmana Szlamy.

Zgubiono legitymację wydaną przez Magistrat Radomski d. 25/I-18 r. za № 681, na nazw. Flamenbaum Sury Ity.

Zgubiono legitymację wydaną przez Magistrat Radomski d. 22/VIII-16 r. za № 6015, na nazw. Kurc Nechuny.

Redaktor: Czesław Xawery Jankowski. **Druk J. Grodzicki i S-ka—Radom.** **Wydawca: Edward Suchański.**

Za pozwoleniem cenzury wojennej.